

Życie i dzieła Schopenhauera

Arthur Schopenhauer urodził się w 1788 roku w Gdańsku, a zmarł we Frankfurcie nad Menem w 1860. W ostatnim dziesięcioleciu życia powstało wiele jego fotografii, które wiele nam o nim mówią. Wygląda na niekonwencjonalnego i ponuro zdeterminowanego, ale iskra w oku sugeruje też czujność, przenikliwość i skłonność do złośliwości, co jest zgodne z osobowością wyłaniającą się z jego pism. Pod koniec życia Schopenhauer zaczynał dopiero cieszyć się pewną sławą. Jego filozofia nie była jednak tworem wieku starszego czy średniego. Choć większość opublikowanych przez niego tekstów została napisana po tym, jak w wieku czterdziestu pięciu lat osiedlił się we Frankfurcie, to w latach 1810–1818 stworzył cały system filozoficzny, z którego jest znany. Jak napisał później Nietzsche, powinniśmy pamiętać, że *Świat jako wola i przedstawienie* powstał dzięki buntowniczej, twórczej energii dwudziestoparolatka. W wieku dojrzałym filozof zajmował się umacnianiem i uzupełnianiem stanowiska zaprezentowanego w swoim arcydziele, które niemal do końca jego życia było lekceważone przez innych intelektualistów.

Duchowa niezależność to najbardziej charakterystyczna cecha Schopenhauera. Pisze on nieustraszenie, bez szacunku do autorytetów, i gardzi pustym konformizmem powszechnym wśród niemieckiego establishmentu akademickiego. Tę postawę umożliwiał jednak fakt, że był on finansowo niezależny. Gdy w 1809 roku osiągnął pełnoletniość, odziedziczył majątek, który dzięki rozważnemu zarządzaniu wystarczył mu na resztę życia. Jego ojciec, Heinrich Floris Schopenhauer, był w czasie,

gdy narodził się przyszły filozof, jednym z najbogatszych kupców w Gdańsku. Będąc kosmopolitą, przekonany do liberalnych wartości oświecenia i republikanizmu, opuścił Gdańsk, gdy przyłączono go do Prus, i przeniósł się do wolnego miasta Hamburga.

Arthur podzielał miłość swojego ojca do kultury francuskiej i angielskiej oraz niechęć do pruskiego nacjonalizmu. Ojciec wybrał dla niego imię „Arthur” właśnie dlatego, że brzmi ono podobnie w wielu europejskich językach i ułatwiłoby to karierę w międzynarodowym handlu, do której chciał go przygotować. Arthur uważał, że odziedziczył po nim uczuciowy, skłonny do obsesji charakter. Śmierć ojca w 1805 roku, prawdopodobnie samobójcza, była dla niego ogromnym ciosem.

Schopenhauer odebrał w szkole wszechstronną, edukację, uzupełnioną przez podróże i kontakty zapewnione mu przez zamożną rodzinę. Nauczył się mówić płynnie po francusku, gdy w wieku dziewięciu lat, po narodzinach siostry, wysłano go do Francji. Po kilku latach edukacji, w wieku piętnastu lat, wyruszył wraz z rodzicami w dwuletnią podróż po Holandii, Anglii, Francji, Szwajcarii i Austrii. Widział wiele spośród ówczesnych atrakcji turystycznych, nieraz też dotykał go widok biedy i cierpienia. Gdy jednak jego rodzice zwiedzali Anglię, pozostawili go w szkole z internatem w Wimbletonie; panująca tam opresyjna, religijna atmosfera (bardzo różniąca się od atmosfery wcześniejszych szkół, w których przebywał Arthur) wywarła na nim negatywne wrażenie, które miało przetrwać dłużej.

Epizod ten wiele mówi o charakterze i wychowaniu Schopenhauera. Był bojowym, niespokojnym uczniem, który nie chciał podporządkować się ogłupiającej rutynie otoczenia; co więcej, wydaje się, że w swoim oporze był raczej odosobniony. W wysyłanych do niego wówczas listach ojciec krytykował jego charakter pisma, a matka rozpisywała się o tym, jak wspaniale spędzają czas i radziła, żeby zachowywał się rozsądniej, ale żadne z nich nie chciało spojrzeć na pobyt w Anglii z jego punktu widzenia.

Kusi, żeby postrzegać tę sytuację jako załóżek postępowania filozofa w dalszym życiu. Z czasem stało się bowiem jasne, że nie będzie ono zorganizowane wokół bliskich związków. Schopenhauer zaczął postrzegać towarzystwo jako ogień, „przy którym człowiek rozważny ogrzewa się tylko w odpowiedniej odległości” (M1, 123). Zdecydował nawet, że musi pozostać samotny, nawet przebywając w towarzystwie, żeby nie utracić swej autonomii.

Później napisał, że pięć szóstych ludzkości zasługuje tylko na pogardę, ale dostrzegał też, że w nim samym istnieją przeszkody dla nawiązywania kontaktów z innymi: „Natura uczyniła więcej, niż to konieczne, by odosobnić moje serce, gdyż wyposażyła je w podejrzliwość, wrażliwość, porywczosć i dumę” (M4, 506). Schopenhauer łatwo popadał w przygnębienie. „Zawsze cechowała mnie skłonność do niepokoju i zmartwień – pisał – która sprawia, że spodziewam się niebezpieczeństw, które w rzeczywistości nie istnieją” (M4, 507).

Niektórzy badacze piszący o osobowości niemieckiego filozofa przyglądali się bliżej jego relacjom z rodzicami; to, co odkryli, nie jest zaskakujące. Jego ojciec był człowiekiem niespokojnym, rygorystycznym i onieśmielającym; wiązał z synem wielkie ambicje. Matka, Johanna Schopenhauer z domu Trosiener, również pochodząca z zamożnej rodziny gdańskich kupców, bardzo się od niego różniła. Była osobą wesołą i towarzyską; miała ambicje literackie, które udało jej się przekuć w karierę popularnej powieściopisarki; za życia cieszyła się większą sławą niż jej syn. Odgrywała w jego życiu ważną rolę, ale ich relacje nigdy nie były szczególnie ciepłe. Również w małżeństwie, jak sama pisała, nie odczuwała potrzeby „udawania żarliwej miłości” do męża, dodając, że on sam tego nie oczekiwał.

Po śmierci Heinricha Schopenhauera Johanna mogła w pełni poświęcić się własnej karierze. Przeniosła się do Weimaru, gdzie założyła salon artystyczny i intelektualny, który odwiedzało

wiele ważnych postaci owej epoki. Arthur odniósł korzyści dzięki nawiązanym w tym kręgu znajomościom, między innymi z Goethem, a także orientalistą Friedrichem Majerem, który rozbudził w nim trwające całe życie zainteresowanie myślą indyjską. Gdy jednak jego relacje z matką stały się burzliwe, zerwała ona z nim stosunki i od 1814 roku nigdy się już nie widzieli.

Do tego czasu Schopenhauer zrezygnował z kariery w handlu, którą planował dla niego ojciec, i zdecydował, że zajmie się nauką. W roku 1809 zaczął studiować na Uniwersytecie w Getyndze, skąd po dwóch latach przeniósł się do Berlina. Słuchał wykładów z rozmaitych dyscyplin naukowych i z początku planował studiować medycynę, szybko jednak zaczął interesować się filozofią.

Gottlob Ernst Schulze, filozof z Getyngi, odegrał decydującą rolę w rozwoju Schopenhauera, podsuwając mu do przeczytania dzieła Platona i Kanta. Lektura tych dwóch filozofów pozwoliła temu oczytanemu i pełnemu erudycji studentowi wypracować podstawowe intuicje, które ukształtowały jego całą filozofię. Trzecim składnikiem, który Arthur poznał dzięki Friedrichowi Majerowi, były Upaniszady, które połączył w *Świecie jako woli i przedstawieniu* z elementami Platońskimi i Kantowskimi, tworząc coś niezwykle oryginalnego.

Gdy Schopenhauer przeniósł się do Berlina, mógł uczestniczyć w wykładach Schleiermachera i Fichtego, dwóch najśłynniejszych filozofów jego epoki, choć – jak na niego przystało – gardził nimi i nie uważał, by mógł się od nich czegoś nauczyć. Jego notatki z wykładów i zapiski na marginesach czytanych książek (zachowane w wydanych pośmiertnie fragmentach z rękopisów) ukazują, że lubił polemizować, a także reagować z niezwykłą jak na młodego studenta pewnością co do własnego stanowiska. To również nigdy nie miało się zmienić.

Schopenhauer nie uczył się wraz z innymi, wymieniając się ideami i poddając ich krytyce. Uczył się i pisał, polegając tylko

na własnym osądzie i traktując koncepcje innych jako surowiec, który mógł kształtować, jak chciał. To, czego nie mógł wykorzystać, czasem odrzucał jako bezwartościowe, posługując się błyskotliwym i złośliwym stylem, skłaniającym zwykle czytelnika do opowiedzenia się po jego stronie. Schopenhauer nie zdołałby stworzyć swojego systemu bez tej jednowymiarowej determinacji, która to odpowiadała również za jego słabości. Otwartość, chęć do dialogu i krytyczność wobec własnych poglądów są dla filozofa raczej zaletami, których Schopenhauerowi zwyczajnie brakło.

W 1813 roku, gdy Schopenhauer przygotowywał się do pisanie rozprawy doktorskiej, wybuchła wojna. Arthur czuł odrazę do przelewania krwi, a już w szczególności Francuzów przez swoich rodaków. Uciekł więc na północ, do Rudolstadt pod Weimarem, gdzie dokończył swoją pierwszą książkę *Poczwórne źródło twierdzenia o podstawie dostatecznej*, dzięki której zdobył doktorat w Jenie. Opublikowano ją w nakładzie pięciuset egzemplarzy.

Schopenhauer w książce tej omawia klasyczny problem akademicki, głoszący, że dla każdego bytu musi istnieć niedająca się dalej kwestionować podstawa jego istnienia. Arthur streszcza sposoby jego rozwiązania podawane przez wcześniejszych filozofów, a potem objaśnia cztery możliwe sposoby sformułowania racji dostatecznej. Systematyczne podejście do tematu zaczerpnął od Kanta, którego myśl w oczywisty sposób wchłonął, choć nie bezkrytycznie. W pracy tej widać dość oryginalnych spostrzeżeń, by można ją było potraktować jako początek nowego podejścia, a także zapowiedzi tego, co pojawi się w głównym dziele Schopenhauera. Zawsze uważał on *Poczwórne źródło* za kluczowe dla zrozumienia jego myśli i dokonał w książce poprawek przed jej powtórным wydaniem w 1847 roku.

Inna wczesna publikacja to esej *O widzeniu i barwach* z 1816 roku. Ta krótka książeczka jest owocem kontaktów z Goethem,

którego antynewtonowska *Teoria barw* ukazała się na początku dekady. Omawiając tę teorię, Schopenhauer i Goethe poznali się dość dobrze. Dla Schopenhauera nie był to własny, kluczowy projekt, ale ze zrozumiałych powodów nie odrzucił on propozycji współpracy z jednym z największych ludzi, których mógł kiedykolwiek poznać. Goethe, starszy od niego o czterdzieści lat, dostrzegł dyscyplinę myślową Schopenhauera i uznał go za osobę o wielkim potencjale, lecz był zainteresowany nie tyle rozwijaniem jego talentu, co zdobyciem pomocy we własnych przedsięwzięciach intelektualnych. Krótki okres ich wspólnego działania to jedyny, wyjątkowy przykład współpracy w całej karierze Schopenhauera, który jednak nie mógł się zdobyć na zostanie czymś uczniem. Jego własna praca odbiega pod pewnymi względami od sposobu myślenia Goethego; nie ukrywa on też, że uważa ją za lepszą.

Współpraca w końcu się wyczerpała; Schopenhauer był rozczarowany, choć nie załamany, mało entuzjastyczną reakcją Goethego na jego książkę. Później wysłał mu egzemplarz *Świata jako woli i przedstawienia*, a w 1819 roku spotkali się, najwyraźniej w życzliwych nastrojach. Ich drogi już się wówczas jednak rozeszły. Jak miał powiedzieć Goethe, byli jak ludzie, którzy ucisnęli sobie dłonie i poszli w przeciwnych kierunkach.

Kierunek, w którym zmierzał Schopenhauer, miał stać się widoczny w pierwszym tomie *Świata jako woli i przedstawienia*, który ukończył w Dreźnie i opublikował w roku 1818, choć na stronie tytułowej znajduje się data 1819. Suche, kantowskie ćwiczenie, którym było *Poczwórne źródło*, nie ukazuje sił napędzających filozofię Schopenhauera. Nie dotyczy kwestii cierpienia i zbawienia, etyki i sztuki, seksualności, śmierci i sensu życia, choć już wtedy Arthur interesował się tymi zagadnieniami.

Rękopisy ukazują, że największe dzieło Schopenhauera powstawało stopniowo, w ciągu niemal dziesięciu lat. Przystosowując do swoich celów Platona i Kanta, Arthur uznał, że istnieje

pęknięcie między zwykłą świadomością a wyższym czy też lepszym stanem, w którym ludzki umysł może przedostać się przez pozory ku wiedzy o czymś rzeczywistym. Myśl ta niesie skojarzenia zarówno estetyczne, jak i religijne. Schopenhauer uważał, że tę „lepszą świadomość” posiada artysta, ale także święty, choć należy podkreślić, że jego system filozoficzny jest jednoznacznie ateistyczny. Już wtedy niemiecki myśliciel zaczął dawać wyraz swojemu pesymizmowi, pisząc, że życie, w którym zmagamy się sami ze sobą, pełne rozmaitych pragnień i cierpienia, to coś, od czego należy się wyzwolić. Tego rodzaju poglądy wyznawał on bezsprzecznie już w 1813 roku.

Ideą, która zapoczątkowała jego monumentalne dzieło, była koncepcja woli. W ukończonej książce Schopenhauer przedstawia świat, jak wskazuje tytuł, jako posiadający dwa aspekty,



Rycina 2. Schopenhauer jako młody człowiek, 1802

Vorstellung (przedstawienie), czyli sposób, w jaki rzeczy jawią się nam w doświadczeniu, i *Wille* (wolę), czyli, jak twierdzi, prawdziwe oblicze świata, kryjące się za pozorem, do którego ogranicza się ludzka wiedza. Niełatwo zdefiniować wolę. Łatwiej powiedzieć, czym ona nie jest. Nie jest żadnym umysłem ani świadomością; nie każe też światu zmierzać do żadnego rozumnego celu (w przeciwnym bowiem razie byłaby tylko innym określeniem Boga), którego świat jest pozbawiony.

Chyba najlepiej koncepcję woli Schopenhauera oddaje sama idea dążenia do czegoś. Nie zapominajmy jednak przy tym, że wola jest z istoty „ślepa” i natykamy się na nią w siłach przyrody zupełnie pozbawionych świadomości. Co najważniejsze, ludzką psychikę można uznać za pękniętą, złożoną nie tylko z władz myślenia i rozumowania, ale również składającą się na głębszym poziomie ze „ślepych” procesów dążenia kierujących świadomymi częściami naszej podmiotowości, ale też pozostających w nimi w konflikcie. Człowieczeństwo polega na byciu rozdartym między życiem organizmu dążącego do przetrwania i reprodukcji a życiem czystego rozumu, który może buntować się przeciw swojej naturze i dążyć do bezczasowej kontemplacji „wyższej” rzeczywistości.

Choć Schopenhauer podkreśla, że zwykła egzystencja krąży wokół dwóch biegunów nieszczęścia: cierpienia i nudy, na mocy istoty człowieczeństwa, a nawet istoty samego świata, niemiecki myśliciel wciąż wyobraża sobie, że możliwy jest rodzaj „zbawienia” od ślepej woli, opierający się na quasi-buddyjskiej rezygnacji.

Wielu czytelników uznaje, że nie sposób przyjąć filozofii Schopenhauera jako jednego, spójnego systemu metafizycznego. Odznacza się on jednak niezwykle siłą i spójnością jako narracja, a także dynamiczną interakcją między zawartymi w niej różnymi koncepcjami świata i jaźni. Początkowe założenia należy traktować nie tyle jako podstawę późniejszych tez, ale jako

pierwsze idee, które zostaną zdetronizowane przez następne, podważające je na pozór koncepcje, by powrócić w przekształconej postaci jeszcze później.

Widać tu powierzchowne podobieństwo do metody współczesnego Schopenhauerowi Hegła, choć wszystko, co związane z Heglem, było dla Schopenhauera anatemą, a pod innymi względami, jako pisarze, nie mogli się bardziej od siebie różnić. Tomasz Mann porównał książkę Schopenhauera do czteroczęściowej symfonii; i rzeczywiście, poszukiwanie kontrastujących nastrojów i jedności tematów pośród licznych wariacji może być niezwykle pomocne dla jej czytelników. Niewielu filozofów dorównuje Schopenhauerowi pod względem wyczucia struktury literackiej i tempa, a także elokwencji stylu. Mimo to wspomniane wielkie dzieło pozostało przez wiele lat po publikacji w zasadzie niezauważone. W autorze wzbudziło to rozgoryczenie, lecz mimo to nigdy nie był on skłonny przyznać, że w takim razie to świat ma rację, a on sam się myli; przez całe życie wierzył w wartość swojej książki.

W roku 1820, po tym jak wygłosił wykład przed zgromadzeniem profesorów pod przewodnictwem Hegła, profesora filozofii, przyznano mu prawo do wykładania na Uniwersytecie Berlińskim. Schopenhauer zgodnie z planem zgłosił propozycję cyklu wykładów pod oszałamiającym tytułem: „Całość filozofii, tzn. teoria istoty świata i ludzkiego umysłu”. Wybrał jednak tę samą godzinę, co Hegel. W wykładach gwiazdy filozofii u szczytu kariery brało udział dwustu studentów, a mało znanego Schopenhauera wybrała tylko garstka. Jego nazwisko znajdowało się w spisie wykładowców również w późniejszych latach, ale nigdy nie wrócił na uniwersytet, by powtórzyć to doświadczenie; był to koniec jego kariery wykładowcy.

Hegel był ucieleśnieniem wszystkiego, czego Schopenhauer nie lubił w filozofii. Był zawodowym akademikiem, korzystającym z instytucjonalnego autorytetu, którym autor *Erystyki* gardził.

Stał na straży Kościoła i państwa, do czego Schopenhauer, ateista i indywidualista, nie miał cierpliwości. Choć sam był przekonany konserwatystą, uważał państwo tylko za dogodny środek ochrony własności i powściągnięcia ekscesów egoizmu; nie mógł znieść tego, że Hegel „sprowadzał [...] cały cel istnienia ludzkiego do państwa” (P1, 190). Hegel pisał również w okropnym stylu, piętząc abstrakcję na abstrakcji i nie pozwalając czytelnikom odetchnąć choć przez parę nawiązań do codziennego doświadczenia. Schopenhauer uważał jego prace za nadęte i celowo niejasne, wręcz nieuczciwe (i nie był w tej krytyce odosobniony). Pisał, że godłem uniwersyteckiej filozofii Hegla powinna być „mątwą wytwarzająca wokół siebie obłok ciemności, by nikt nie dostrzegł, że, jak w legendzie, jest ona *mea caligine tutus* (mocna swoją niejasnością)” (N, 24). To nieprawda, że filozofia Schopenhauera wyrosła ze sprzeciwu wobec Hegla (niewiele o nim myślał, gdy pisał swoje główne dzieło), ale ogromny sukces Hegla, w połączeniu z brakiem uznania jego własnej myśli, wywołał u Schopenhauera urazę, która utrzymywała się przez większość jego dalszego życia.

Lata 20. XIX wieku były dla Schopenhauera najmniej produktywną dekadą. Podróżował po Włoszech; podczas peregrinacji i już po powrocie do domu cierpiał z powodu poważnej choroby i przygnębienia. Kontynuował także wtedy romans z Caroline Richter, chórzystką Teatru Narodowego w Berlinie. Planował wiele projektów twórczych, między innymi przekład dzieł Hume’a o religii i *Tristrama Shandy’ego* Sterne’a, lecz nic z tego nie wynikło. Zapełniał kolejne notatniki – czasem inwektywami pod adresem heglizmu, które zamierzał włączyć do gotowych dzieł – ale podczas pobytu w Berlinie nie ukończył żadnej pracy. Podobno angielski wydawca, do którego zwrócił się z propozycją przełożenia *Krytyki czystego rozumu* Kanta i innych dzieł, odmówił mu. Angielszczyzna Schopenhauera była

dobra, jego wycucie literackie znakomite, a znajomość filozofii Kanta bardzo bliska. Można tylko spekulować, jak potoczyłyby się dzieje filozofii, gdyby udało mu się tak wcześniej przybliżyć angielskim czytelnikom Kanta (zawdzięczamy mu natomiast powtarzane odkrycie pierwszego wydania *Krytyki czystego rozumu*, wydanej w 1838 roku dzięki jego wysiłkom).

W 1831 roku do Berlina dotarła epidemia cholery, na którą zmarł między innymi Hegel; Schopenhauer wyjechał z miasta. Po okresie wahań osiadł we Frankfurcie, gdzie nadal wiódł na pozór jednostajne życie, poświęcone po części pisaniu, po części rozrywce: teatrowi, operze, spacerom, grze na flecie, przyjęciom i czytaniu „Times’a” w miejskiej bibliotece. W 1836 roku opublikował *Über den Willen in der Natur* [O woli w przyrodzie], pracę mającą na celu uargumentowanie jego doktryny o prymacie woli za pomocą dowodów naukowych zaczerpniętych z niezależnych źródeł. Praca ta wciąż jest interesująca, choć nie obroni się sama, poza kontekstem *Świata jako woli i przedstawienia*.

W latach 1838–1839 Schopenhauer wziął też udział w dwóch konkursach ogłoszonych przez norweskie Królewskie Towarzystwo Naukowe i analogiczną duńską instytucję, pisząc dwa dobre, samodzielne eseje, *O wolności ludzkiej woli* i *O podstawie moralności*, opublikowane potem razem, w 1841 roku, pod tytułem *Dwa fundamentalne problemy etyki*. Pod względem treści nie zrywają one radykalnie z wcześniejszymi pracami, ale są dobrze skonstruowanymi, przekonującymi tekstami, przedstawiającymi niezwykle jasno części większej całości. Można je polecić nawet współczesnym studentom etyki. W eseju o wolności Schopenhauer przedstawia przekonujące argumenty za determinizmem, by stwierdzić, co czynili również niektórzy nowsi filozofowie, że nie rozwiązuje to wcale głębszych problemów dotyczących wolności i odpowiedzialności. Norwegowie przyznali filozofowi za niego złoty medal.



Rycina 3. Schopenhauer: grafika wg portretu Karla Ludwiga Kaaza, 1809

Drugi esej, będący w części gruntowną krytyką etyki Kantowskiej, spotkał w Danii zupełnie inny los. Mimo że był jedyną nadesłaną na konkurs pracą, Towarzystwo Królewskie zdecydowało się nie przyznać nagrody Niemcowi. Jego członkowie uznali, że tekst Schopenhauera nie odpowiada przekonująco na zadane pytanie; nie spodobało im się również to, że autor wypowiada się „niewłaściwie” o wielu współczesnych mu, wybitnych filozofach. „Kogo mogli mieć na myśli? – pytał Schopenhauer w przedmowie do esejów. – Fichtego i Hegla! Czy ci ludzie

to *summi philosophi* [najwybitniejsi z filozofów], których nie wolno obrażać?” To prawda, że Schopenhauer nie przestrzegał konwencjonalnych reguł akademickiej uprzejmości, ale teraz, w przedmowie, korzysta z szansy, by rozkręcić się jeszcze bardziej. Formułuje serię coraz poważniejszych oskarżeń filozofii Hegla o pustkę i pokrętność, przywołując obrazowy cytat z Homera o chimery, złożonej z części ciał wielu zwierząt, i kończąc tak:

Gdybym następnie powiedział, że ten *summus philosophus* Duńskiej Akademii bazgrał duby smalone jak jeszcze żaden śmiertelnik przed nim i że kto by był w stanie przeczytać jego najbardziej wielbione dzieło, tak zwaną *Fenomenologię ducha*, a nie miał przytem złudzenia, że jest w zakładzie dla obłąkanych – że ten do nich należy – to nie mniej miałbym słuszność (OWL, 34).

W roku 1844 został opublikowany drugi tom *Świata jako woli i przedstawienia*, a także nowe wydanie tomu pierwszego. Schopenhauer na szczęście nie próbował poprawiać tej młodzieńczej pracy. Zamiast tego sformułował rozbudowany komentarz do oryginału, wyjaśniający i rozbudowujący go dzięki perspektywie dojrzałszej refleksji. Tom drugi jest tak naprawdę dłuższy od pierwszego, a razem wzięte stanowią harmonijną całość. Zostały opublikowane wspólnie w ramach trzeciego wydania w roku 1859, na rok przed śmiercią filozofa.

Ostatnią publikacją Schopenhauera była inna dwutomowa książka, *Parerga i Paralipomena*, która ukazała się w roku 1851. Onieśmielający tytuł oznacza „prace uzupełniające i kwestie pominięte”, a treść obejmuje zarówno dłuższe eseje filozoficzne, jak i popularne *Aforyzmy o mądrości życia*, często później publikowane osobno. Co osobliwe, to właśnie ta późna praca, zrecenzowana pozytywnie najpierw w Anglii, zapewniła Schopenhauerowi sławę.

Pojawiło się zapotrzebowanie na nowe wydania jego prac; jego myśl stała się nawet tematem zajęć prowadzonych na niemieckich uniwersytetach. Filozof zaczął przyjmować wielu gości i prowadzić ożywioną korespondencję, otrzymując między innymi kompletne libretto *Pierścienia Nibelunga* od swojego żarliwego wielbiciela, Ryszarda Wagnera, o którego muzyce nie miał zbyt dobrego zdania.

W ciągu pięćdziesięciu lat po śmierci Schopenhauer stał się jednym z najbardziej wpływowych autorów w Europie. Choć nie rościł sobie prawa do miana poety, wersy znajdujące się na samym końcu pracy *Parerga i Paralipomena* (P2, 555) są uczciwym wyrazem tego, co czuł w ostatnich latach życia:

FINAŁ (1856)

Zmęczony, stoję tu, gdzie drogi mojej kres,
Nie zdoła unieść lauru głowa utrudzona;
Lecz mnie raduje to, czegom dokonał
I ludzki sąd już niczym dla mnie jest.



Rycina 4. Schopenhauer, fotografia Johanna Schäfera, kwiecień 1859